Nr. 9. Sobota, 13 Stycznia 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata.

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	K 9·— h.	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	K 3·— h.	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **8 K.**

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **26 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.**, za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych, po **60 hal.** za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej“.**

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia)	28 *K*
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia)	14 *K*
ćwierćrocznie (od 1 lipca do 30 września)	7 *K*
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca)	2·40 *K*

Zamiejscowa:

rocznie	36 *K* — *h*
półrocznie	18 *K* — *h*
ćwierćrocznie	9 *K* — *h*
miesięcznie	3 *K* — *h*

Prenumeratorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymają „Przewodnik Naukowy i Literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni	1 *K* 50 *h*
miesięczni	— *K* 60 *h*

„Przewodnik“ prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie	8 *K*
półrocznie	4 *K*
ćwierćrocznie	2 *K*

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcy.

Obok imion znanych i zasłużonych, znajdą Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcya zawsze chętnie do współdziału zaprasza.

W r. 1917 zamieszczać będziemy utwory: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, Stanisława Graybnera, dr. Tadeusza Konczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, Macieja Wierzbińskiego, Henryka Zbierzchowskiego i w. i.

W felietonie zamieszczać również będziemy listy z Krakowa, Warszawy, Lublina, Wiednia i t. d.

Najnowsze wydawnictwa, teatr, malarstwo, rzeźba, muzyka, będą i nadal omawiane wyczerpująco i rzeczowo.

W tece „Przewodnika naukowego i literackiego“ posiadamy pracę najwybitniejszych naszych historyków i krytyków literatury. W styczniowym zeszycie rozpoczynamy między innymi druk pracy Jana Grzegorzewskiego „Na Spiżu“ oraz studyum literackiego na podstawie źródeł i materyałów rękopiśmiennych p. t. „Zygmunt Kaczkowski i jego czasy“.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała elewa ewidencyjnego, Karola Czejkę, geometrą ewidencyjnym II. klasy w XI. klasie rangi.

Wiceprezydent galic. dyrekcyi poczt przeniósł poczmistrza Jana Smendę z Dynowa do Krakowa.

Rządowo autoryzowany cywilny inżynier budownictwa Rudolf Polt z siedzibą urzędową we Lwowie, złożył przepisaną przysięgę w dniu 7 grudnia 1916.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 12 stycznia 1917.

Sytuacya wojenna.

Teraz dopiero — na podstawie szczegółowych doniesień — jasno zarysowuje się obraz bitwy, której ofiarą padły Fokszany i jej ogromna doniosłość.

Nie było to zwykłe, wedle francusko angielskiej recepty, przełamanie frontu. D. 6 b. m. sprzymierzeni zyskali na terenie między dolinami rzek Ojtoz i Putna. Rossyan wyparto w stronę Okny. Skutkiem tego wytworzyło się dla nich na północy taktyczne niebezpieczeństwo w razie dalszego pozostania w Fokszanach. Ale na drodze sprzymierzeńców legł wielki zwał górski Odobesci, odległy o 10 klm. od Fokszanów, trzeba więc było z nim uporać się jak najrychlej. Jakoż tego samego dnia jeszcze 6 b. m. opanowały wojska niemieckie po zaciętej walce ową przegrodę, a w połączeniu z batalionami austro-węgierskimi tem silniej naciskać zaraz poczęły na doliny rzek Putna i Susita. Położenie Rossyan stało się beznadziejne; o tem myśleć nie mogli, by zaszachować nieprzyjaciela uderzeniem od północy. Cios wymierzony z ogromną gwałtownością odparty przez prawe skrzydło armii IX. nie osiągnął rezultatu. Inicyatywa jej na lewem skrzydle i w centrum nie została ani odrobinę uszczuplona. Okazało to się niebawem, gdy połączone grupy gen. Krafft'a i Morgena z nieopisanym animuszem ruszyły na przestrzeni 30 klm. do szturmu. Po oczyszczeniu Odobesci, padły świetnie zbudowane stanowiska nad potokiem Milcov, na południowy zachód od Fokszanów. W ślad zatem wyrzucono Rossyan także z drugiej ich linii obronnej nad kanałem między Fokszanami a Jarestea. Ścigając nieprzyjaciela, wojska sprzymierzone dotarły do drogi Fokszany-Bolotesti. Zdąża ona w północno-zachodnim kierunku, w oddaleniu mniej więcej 10 klm. od węzła kolejowego Marasesci.

Noc z 7 na 8 poświęcono przygotowaniom do szturmu na same Fokszany. Wzięto je rankiem d. 9 b. m., bynajmniej nie bez walki, jak twierdzą biuletyny nieprzyjacielskie. Owszem, Fokszany zostały zdobyte, jakkolwiek opór zmęczonego nieprzyjaciela nie był zbyt zacięty. W każdym razie obwarowania wpadły w ręce zwycięzców dopiero po

---

32)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

ŚMIERTELNY BIEG.

ROMANS WSPÓŁCZESNY.

CZĘŚĆ DRUGA.

VII.

(Ciąg dalszy).

Bottenfair przegiął się wdzięcznie na krześle i rzucił uwagę, topiąc swój wzrok w błękitnych oczach pani domu:

— Wydaje mi się, że to jest jedyne racyonalne stanowisko każdego mężczyzny...

— Jak to pan rozumie? — zapytała zaciekawiona.

— Całkiem po prostu — odrzekł — dla mężczyzny miłość jest namiętnością przemijającą... my mamy namiętności daleko silniejsze niż miłość... w miłości kryje się dużo żywiołu utylitarnego, ot tego czegoś z codziennej potrzeby... a pod tym względem prawie wszystko jedno, jaka kobieta nas kocha...

— Wszystko jedno?

— Powiedziałem „prawie“. Bywają bowiem żywiołowe namiętności, skupiające się koło pewnej kobiety... ale do takiej kobiety nie jeden mężczyzna ciągnie, ciągnie ich znaczna ilość... To są wyjątki. Przeciętnie zaś jest to wszystko jedno — dla mężczyzny zaś tem lepiej, im mniej ma z tem kłopotu.. Im mniej sił spotrzebuje na zdobycie kobiety, tem ich więcej zachowa na poważniejsze rzeczy....

— Czyli zdaniem pańskiem — oświadczyła Otowiczowa — kobieta to *quantité negligeable*, czy tak?

— Przeciętnie tak, wyjątki są, a te mogą być sprawcami wielkiego szczęścia lub wielkiego nieszczęścia.

Pani Jadwiga rzekła nie bez cienia ironii:

— Idzie pan w życie znakomicie uodporniony. Pańska filozofia praktycznej miłości....

Ale Bottenfair nie dał się zbić z tropu i dokończył zdanie rozpoczęte przez nią:

— Powtarza się codziennie i niemal w każdym domu. Zdumiewam się jednak — mówił dalej — że pani tak mię gwałtownie atakuje. Obserwując panią, nie przypuszczałem nigdy, że pani jest romantyczką.

— Bo też nią nie jestem.

Finansista otworzył szeroko oczy.

— A zatem? — rzucił pytanie.

— Atakowałam pana nie dlatego — tłumaczyła się pani domu — że jestem romantyczką, tylko dlatego, że pan jest wyznawcą utylitarnej miłości.... a to w mojem przekonaniu jest najwstrętniejszy objaw społecznego życia.

— Niestety.

— Ja osobiście tępiłabym ów ohydny objaw.... owo kłamstwo socyalne.

— Za silne słowo! — protestował Bottenfair.

— Za słabe! — odparła z siłą pani Jadwiga — za słabe!

— Jakież więc jest pani stanowisko?— zagadnął z nienacka młody Apollo.

— Moje?

— Proszę o szczerą odpowiedź. Mam do niej malutkie prawo.

— Zapewne.

— A zatem łaskawa pani?

Otowiczowa umilkła. Chciała jasno zdefiniować swój pogląd.

Tymczasem Bottenfair nie usłyszawszy odpowiedzi, uzupełniał swoje uwagi:

— Dużo z Wandą mówiliśmy o pani. Przytaczała mi pani powiedzenia i poglądy. Nabrałem wówczas wyobrażenia bardzo wysokiego o pani, aczkolwiek bardzo nierealnego... takiego, które nie mogło się pomieścić w moich przekonaniach... że pani jest poetką w miłości... że pani szuka w życiu niesłychanie idealnych uniesień i uczuć i tylko za takiemi pani pójdzie. Wyznam jednak...

Urwał.

— Słucham — naciskała pani Jadwiga.

— Pani mi wybaczy, że będę bardzo śmiały...

— Z góry ze wszystkiego rozgrzeszam pana.

— Dziękuję.

— A więc?

— Otóż wyznam, że małżeństwo pani zdumiało mię. Wszak jeśli kto, to pan Otowicz nie jest najzupełniej tym człowiekiem, który może dać pani idealne uniesienia i uczucia o skrzydłach anielskich... jeszcze raz proszę mi wybaczyć, że wdzieram się w nie swoje prawa...

— Upoważniłam pana. Bardzo się nawet cieszę, że weszliśmy na taką rozmowę. Tajemnica mojego małżeństwa z Karolem kryje się w tem, że ogłosiłam zupełne bankructwo moich dawnych poglądów...

Twarz jej nerwowo zadrgała.

— Poglądów na miłość?

— Nie tylko... poglądów na wszystkie dziedziny... wykreśliłam z mojego słownika wyraz „idealizm“! Rozumie pan teraz moje małżeństwo?

— Jeszcze nie całkowicie. Bankructwo następuje po silnych kryzysach finansowych...

— Albo po całkowitem wysileniu — przerwała mu pani Jadwiga — otóż mój idealizm wysilił się całkowicie i zrodził zupełną niewiarę.

— W co?

— Jakoby jakakolwiek miłość idealna istniała na świecie.

— O, protestuję!

— Pan? aha-ha-ha! tak piękny panie, nie istnieje! Jest to albo złuda poetycka — dodała z pasyą — albo kłamstwo wmawiane w siebie. Złuda rozwiała się w mojem życiu, a kłamstwa miłosnego nienawidzę!

W słowach jej brzmiał ton silnego rozdrażnienia.

Bottenfair wyczuł, że to, co mówiła, kosztowało ją drogo.

Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

— Czy chce pani przez to powiedzieć— rzekł podstępnie — że małżeństwo pani z Otowiczem było małżeństwem rozumu.— Daruje pani, ale w to nie uwierzę. Gdybym był kobietą, kobietą szanującą się, nie sprzedającą się za pieniądze, nigdybym nie wyszedł zamąż z rozumu za pana Otowicza. Przecież to z punktu rozumu najzupełniejsze szaleństwo. Za Otowicza mogła wyjść tylko kobieta, mówię o jednej z tych szanujących się, która poszukiwałaby sensacyi w życiu, otchłani, piekła...

— A pan zkąd może o tem wnosić?— zapytała nerwowo pani Jadwiga.

— Z opowiadań Wandy. Zwierzyła mi się ze swych szaleństw pensyonarskich i doprawdy do dziś dnia nie wyrzekła się myśli....

Urwał zmieszany tem, że powiedział za dużo.

— Niech pan dokończy — zachęcała go pani domu — ja wiem również wszystko. Niech pan powie, że Wanda zagięła sobie parol na to, aby zbałamucić mojego męża. Aha-ha-ha! po co pan się z tem kryje! przecież to zachwycający hazard!

(Ciąg dalszy nastąpi).

walce. Wieniec fortów fokszańskich rozciąga się na przestrzeni 23 klm. Wzniesiono tu w czasach pokojowych nie mniej, jak 15 grup werków pancernych systemu Schumanna. Zwrócone są frontem wprawdzie na wschód i w stronę północno-wschodnią, były wszakże tak urządzone, że z tych werków i ustawionych pomiędzy niemi bateryj można było kierować ogień swobodnie na południe i zachód. Znajdowało się w fortach ogółem 55 ciężkich dział i 340 lekkich, szybkostrzelnych. Były więc Fokszany najsilniej uzbrojonym punktem oparcia całej linii Seretu, uchodziły przytem za miejsce już od natury tak wyposażone środkami obrony, że mówiono o nich zawsze jako o punkcie strategicznym niemożliwym do zdobycia.

Armaturę udało się Rossyanom w przeważnej części wczas uprowadzić z Fokszanów. Tem tłumaczy się niewielka stosunkowo zdobycz sprzymierzonych w materyale artyleryjskim; to jednak dowodzi również, że materyału wojennego posiadać musi nieprzyjaciel niewiele, skoro stara się ocalić go za każdą cenę, zanim jeszcze spełnione zostało wszystko, co możliwe, dla uratowania powagi oręża.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Wiedeń, 11 stycznia. Urzędowo ogłaszają dnia 11 stycznia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

W obszarze grupy wojska Mackensena bez zmiany. Na południowem skrzydle sił zbrojnych, pozostających pod dowództwem generała-pułkownika Arcyksięcia Józefa, trwa w dalszym ciągu walka górska. W dolinach Susity i Casinu atak nasz postąpił naprzód. Na północ od przełęczy Oitos bataliony austro-węgierskie i niemieckie zdobyły szturmem kilka stanowisk rossyjskich. Na licznych punktach starał się nieprzyjaciel zdobyć z powrotem utracony teren. Starania jego były jednak daremne. Nasz łup wyniósł w dniu wczorajszym w tym obszarze: 800 jeńców i 6 karabinów maszynowych. Nad Bystrzycą Sołotwińską nasze straże polowe odparły rossyjskie podjazdy.

(Z włoskiego i południowo-wschodniego teatru wojny).

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer, gen.-por.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Berlin, 11 stycznia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 11 stycznia:

(Z wschodniego teatru wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Po ożywionej czynności artyleryi między Rygą a Smorgoniami nastąpiły w ciągu dnia wczorajszego, oraz w nocy i dziś rano ataki rossyjskie na rozmaite części tego frontu, oraz natarcia silniejszych oddziałów, które bez wyjątku odparto.

Front Arcyksięcia Józefa: Wczorajszy dzień przyniósł wojskom niemieckim i austro-węgierskim w ciężkich walkach górskich między dolinami Uz i Susita dalsze sukcesy. Wydarto nieprzyjacielowi kilka punktów oparcia. Na północ od przełęczy Oitos pułk piechoty nr. 189 pod dowództwem swego dzielnego komendanta zdobył szturmem uporczywie bronione stanowiska górskie. Koło Morasti i Racoasa utrzymano zdobytą linię przeciw atakom nieprzyjaciół. Wzięto do niewoli 6 oficerów, przeszło 800 żołnierzy, oraz zdobyto 6 karabinów maszynowych.

Grupa Mackensena: Nie było wydarzeń o istotnem znaczeniu.

Front macedoński: Walki patroli nad Strumą były dla nas pomyślne.

(Z zachodniego teatru wojny).

W łuku Ypern i Wytschaete, nad Ancre, Somme i po obu stronach Mozy osiągała walka artyleryjska i minowa w poszczególnych godzinach dnia znaczną siłę. Na północ od Ypern odparto atak nieprzyjacielski wśród ciężkich strat dla przeciwnika. Anglicy, którzy wdarli się na wąskiem miejscu, zostali odrzuceni przeciwatakiem. Także na południe od Ypern były bezskuteczne natarcia silniejszych patroli nieprzyjacielskich. Koło Beaumont udało się nieprzyjacielowi obsadzić wysunięty naprzód kawałek rowu naszego stanowiska. Nasi lotnicy zestrzelili dwa angielskie balony na uwięzi, które opadły płonąc.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Odpowiedź mocarstw centralnych.

Z Wiednia telegrafują: P. Minister spraw zagr. hr. Czernin wystosował wczoraj do tutejszych przedstawicieli Stanów Zjednoczonych Ameryki, oraz państw neutralnych europejskich, jakoteż do Stolicy Apostolskie notę, w której przedstawił zapatrywanie Rządu na położenie wytworzone przez odrzucenie przez nieprzyjaciół propozycyi pokojowej. Nota opiewa:

C. i k. Rząd miał zaszczyt otrzymać d. 5 bm. za łaskawem pośrednictwem rządu Stanów Zjednoczonych odpowiedzi państw, będących z nim na stopie wojennej, na swą notę z d. 12 ub. m., w której podobnie, jak mocarstwa z nim sprzymierzone, oświadczył gotowość nawiązania rokowań pokojowych.

W porozumieniu z mocarstwami sprzymierzonemi c. i k. Rząd nie omieszkał rozważyć szczegółowo odpowiedzi rządów nieprzyjacielskich, a doszedł do następującego wyniku:

Pod pozorem, że propozycya czterech mocarstw sprzymierzonych jest nieszczera i pozbawiona wszelkiego znaczenia, rządy nieprzyjacielskie ją odrzucają. Forma, w jakiej to uczyniły, uniemożliwia wystosowanie odpowiedzi wprost do nich. C. i k. Rząd przywiązuje jednakowoż wagę do tego, by rządom państw neutralnych wyłuszczyć swe zapatrywanie.

Odpowiedź rządów nieprzyjacielskich uchyla się od rozważenia możności zakończenia wojny, a ogranicza się do ponownego omówienia wydarzeń, które wywołały wojnę, rzekomej siły ich własnej sytuacyi wojskowej i rzekomych powodów propozycyi pokojowej.

C. i k. Rząd tym razem nie chce wdawać się ponownie w wymianę słów o genezie wojny. Zdaniem jego wykazał już przed całą uczciwie i rzeczowo myślącą ludzkością dostatecznie i niezbicie, po czyjej stronie tkwiła wina wybuchu wojny.

Co się tyczy w szczególności *ultimatum*, wystosowanego do Serbii przez Austro-Węgry, to w latach, które poprzedziły krok ten, Monarchia składała dostateczne dowody swej cierpliwości względem wzmagających się coraz bardziej nieprzyjaznych i zaczepnych zamiarów i matactw Serbii, do chwili, w której wkońcu niesłychany mord w Sarajewie uniemożliwił wszelką dalszą łagodność.

Także rozprawiania na temat, po czyjej stronie położenie wojskowe jest silniejsze, wydaje się rzeczą zbyteczną i można to spokojnie oddać pod sąd opinii publicznej. Zresztą porównanie celów wojennych obu grup mieści już w sobie rozstrzygnięcie tej kwestyi. Austro-Węgry bowiem i ich sprzymierzeńcy wojnę tę od początku prowadzą nie w celach zdobyczy terytoryalnych, lecz jako walkę obronną, gdy tymczasem co do państw nieprzyjacielskich sprawa przedstawia się wprost przeciwnie. Aby wyliczyć tylko niektóre z tych celów wojennych: nieprzyjaciele dążą do zdruzgotania i obrabowania Monarchii austro-węgierskiej, do zdobycia Alzacyi i Lotaryngii, do rozbioru Turcyi i zmniejszenia Bułgaryi. Cztery mocarstwa sprzymierzone mogą już teraz uważać, że swoje, czysto obronne cele wojenne osiągnęły, gdy natomiast przeciwnicy coraz bardziej oddalają się od urzeczywistnienia swych planów.

Jeżeli w końcu rządy nieprzyjacielskie nazywają propozycyę czterech państw sprzymierzonych manewrem wojennym i piętnują ją, jako nieszczerą i nie nie znaczącą, to przed rozpoczęciem rokowań pokojowych, póki nie są znane nasze warunki pokojowe, jest to tylko całkiem dowolne twierdzenie, twierdzenie subjektywne, bez możności dowodu.

C. i k. Rząd i rządy sprzymierzonych z nim mocarstw uczyniły swą propozycyę w sprawie rokowań pokojowych zupełnie szczerze i lojalnie, bo musiały być na to przygotowane, że ich wyraźny wniosek, by w chwili rozpoczęcia rokowań podały swe warunki, będzie przyjęty. Przeciwnicy zaś nie czynią kontrpropozycyi. Nie chcą oni poznać treści propozycyi czterech państw sprzymierzonych. Jeżeli domagają się oni naprzód przywrócenia naruszonych praw i swobód, uznania zasady narodowościowej i wolnego bytu małych państw, to dość wskazać na los tragiczny narodów iryjskiego i fińskiego, na zniszczenie wolności i niepodległości republik boerskich, na ujarzmienie Afryki północnej przez Anglię, Francyę i Włochy, a w końcu na bezprzykładne w dziejach pogwałcenie Grecyi.

C. i k. Rząd stwierdza, że on i rządy sprzymierzonych z nim mocarstw oświadczyły gotowość zakończenia wojny przez ustną wymianę zdań z rządami nieprzyjacielskimi i że zależało to wyłącznie od postanowienia przeciwników, czy ma być wdrożony pokój, czy nie. Wobec Boga i ludzkości zrzuca on z siebie wszelką odpowiedzialność za dalszy ciąg wojny.

Austro-Węgry i sprzymierzone z niemi mocarstwa prowadzić będą dalej wojnę z zupełną otuchą i ufnością w swe prawo, aż do wywalczenia pokoju, który poręczy ich własnym ludom byt, honor i swobodny rozwój i umożliwi wszystkim państwom europejskim współdziałanie z zupełnem równouprawnieniem w rozwiązywaniu wielkich zadań kulturalnych.

C. i k. Rząd ma zaszczyt odwołać się do łaskawego pośrednictwa z prośbą o podanie tego do wiadomości rządu.

W sprawie pokoju.

Agencya Stefaniego donosi z Paryża: Briand wręczył dnia 10 stycznia po południu ambasadorowi amerykańskiemu imieniem wszystkich rządów sojuszu odpowiedź na notę Wilsona. Równocześnie wręczył Briand notę rządu belgijskiego, wyrażającą wdzięczność za dobroczynne usługi wyświadczone przez Amerykę ludności belgijskiej.

Podług informacyi *Daily Chronicle* nota koalicyi do Wilsona oparta jest na ogół na zasadzie narodowościowej i położono w niej szczególny nacisk na formalny zwrot zajętych obszarów, wynagrodzenie i gwarancye dla Belgii.

New York Herald zamieszcza wiadomość, że król grecki wystosował do prezydenta Wilsona list, w którym przedstawia krzywdę, wyrządzoną Grecyi i przyłącza się do życzenia prezydenta w sprawie pokoju.

Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza stanowczo doniesieniu dzienników londyńskich, jakoby ambasador niemiecki w Waszyngtonie lub którykolwiek z członków ambasady oświadczył, iż Niemcy pragną za wszelką cenę konferencyi pokojowej.

Aftonbladet zamieszcza artykuł p. t. „Rzeczywista przeszkoda do zawarcia pokoju", w którym stwierdza, że ani we Francyi, ani we Włoszech, ani w Rossyi chęć dalszego prowadzenia wojny nie jest taka wielka, jak to ukazuje się na zewnątrz. Tylko Anglia pragnie dalszej wojny, licząc na to, że po osłabieniu Europy zawładnie całkowicie handlem i przemysłem w koloniach. Prawdziwą więc przeszkodą do zawarcia pokoju nie jest ani pruski militaryzm, ani francuski szowinizm, ani nawet rossyjski panslawizm, lecz jest nią zawiść konkurencyjna Anglii i stanowcze wzbranianie się jej uznania innych mocarstw za czynniki równouprawnione na targu światowym. Europa we krwi tonie, aby utrzymać supremacyę Anglii na morzu i jej handlu.

---

7)

PIOTR DAX.

TRUCICIELKA.

(Ciąg dalszy).

. . . .

Podczas pierwszych dni żałoby, która tak niespodziewanie spadła, Herbert nie śmiał wspominać o swoim ślubie. Matka, bez wątpienia byłaby temu przeciwna, i żądałaby zwłoki przynajmiej kilkotygodniowej.

Narzeczona ze swojej strony gorąco pragnęła, aby ślub nastąpił jaknajprędzej.

Nikt jednak nic o tem nie mówił, aż nareszcie Zuzanna objawiła swoje zdanie, które serce jej podyktowało.

Znajdowała się pewnego wieczoru na terasie siedząc na ławce kamiennej ocienionej drzewem orzechowem, gdy brat do niej przystąpił.

Herbert uważał siostrę, młodszą od niego o lat dziesięć, prawie za dziecko, i usiłował zawsze oszczędzić zmartwienia tej, której stał się teraz opiekunem.

Ucałowawszy ją, usiadł obok.

— I cóż, moja Zuziu?

Podniosła na jego męzką twarz błękitne oczy pełne melancholii i na zapytanie odpowiedziała głębokiem westchnieniem.

— Zuzanno!... — spytał, biorąc ją za rękę — co ci jest?

— Och! nic, Herbercie. Przynajmniej, nic nowego od śmierci papy!... A tego już i tak dosyć!... Nawet za nadto!... Jakże smutne jest Machecoul, od czasu jak jesteśmy nieszczęśliwi, mój Herbercie!

Tyle było rozpaczy w świeżym i czystym głosie, tyle szczerości w niej samej, że młody człowiek objął ją ramieniem.

— To prawda, Zuzanno, nieszczęście jest olbrzymie, niepowetowane, niestety!... ale, kochana moja siostrzyczko, nic na to nie poradzimy i pomimo naszego bolu musimy walczyć i zdobyć się na odwagę, to nasz obowiązek, aby pocieszyć matkę!...

Mówił zwolna, z naciskiem, chcąc przekonać Zuzannę, że ma słuszność.

— A przytem — dodał — obecnie, będąc jedynym mężczyzną w rodzinie, jej głową, mam wszelką nadzieję, że moja Zuzia, moja mała kochana i dobra siostrzyczka, zechce mnie obdarzyć całem swojem zaufaniem, które posiadał ten, którego opłakujemy... Kochałem ciebie Zuziu, bardzo, ty wiesz o tem! ale od czasu jak jesteśmy sierotami, zdaje mi się, jakby moje przywiązanie do ciebie nabrało większej mocy... Będziesz mi wzajemną, nieprawdaż?

Popatrzyła mu prosto w oczy i zrazu nic nie odpowiedziała.

Zdziwiony tem wahaniem, którego wcale się nie spodziewał, patrzył na nią także i wkońcu szepnął w formie pytania:

— Czy masz jakąś myśl ukrytą?...

— Nie, nie mam żadnej. Gdyby twoja prośba o zaufanie nadeszła temu pół roku, odpowiedziałabym ci twierdząco, bez żadnych zastrzeżeń. Dzisiaj już nie mogę...

— Nie możesz? Zuziu, przykrość mi wyrządzasz. Czy moje przywiązanie wydaje ci się niedostatecznem? czy masz mi coś do zarzucenia?

— Nie, Herbercie. Tylko wypadki zmuszają mnie do tego, co powiedziałam. Przebacz mi, żem ciebie zmartwiła.

— Wytłumacz się, proszę ciebie, otwórz mi twoje serce... O co chodzi?... Czy miałabyś jakie osobiste zmartwienie?...

— Nie, Herbercie; co do zmartwienia, mam tylko jedno, wspólne nam wszystkim. Ale jeżeli mnie prosisz o zaufanie całkowite, bez granic, odpowiem, że nie mogę ci go przyrzec, a to z powodu związku małżeńskiego, który zawrzeć zamierzasz.

Znowu spojrzał na nią, bardzo zdziwiony.

— Z jakiegoż powodu ten związek ma mi odebrać twoje zaufanie?

— Dlatego, że gdy się ożenisz, wszystkie twoje zmartwienia dzielić będzie twoja żona... Czego przez dyskrecyę nie powiesz jej odrazu, z tem wygadasz się nazajutrz... Jesteś szczery, nie będziesz miał tajemnic dla tej, którą wybrałeś i którą kochasz.

Uśmiechnął się.

— Źle mnie znasz, jeżeli myślisz, że nie potrafiłbym zachować twojej tajemnicy... Zresztą, czyż Irena nie jest twoją przyjaciółką?

— Owszem.

— Czy nie otworzyłaś przed nią twojej duszy tak samo, jak przedemną?

— Co to, to nie.

— Zadziwiasz mnie.

— Irena jest moją przyjaciółką — dodała — ale pomiędzy przyjaciółkami jedne są bliższe, drugie dalsze. Byłabym zmartwiona, gdyby ją jaka przykrość spotkała, ale czuję, że nie cierpiałabym tak silnie, jak wtedy, gdyby coś podobnego zdarzyło się Biance lub Józefie. Dlaczego tak jest? sama nie wiem.

— Czy masz jej coś do zarzucenia?

— Nic wcale.

— Może zaszło pomiędzy wami jakie nieporozumienie?

— Nigdy.

— W takim razie, Zuziu, to proste dzieciństwo.

— Być może. Chciałabym ją kochać podwójnie, bo ma zostać twoją żoną, a nie mogę.

— Moja Zuziu, uczuć nakazać nie sposób. Poczekaj, wszystko samo z siebie się ułoży. Skoro będziesz żyła ciągle z Ireną, gdy ona będzie moją żoną, zobaczysz, że mimowoli uczucie przywiązania się rozwinie.

— Tak myślisz?

— Tak myślę i mam nadzieję.

Nastąpiła chwila milczenia, w czasie której Herbertowi przychodziło na myśl, czy nieco zazdrości nie budziło się w duszy siostry.

Panna de Rochefleur posiadała urodę i wiele wdzięku, lecz nie można było nie widzieć, że panna des Tourilles pod każdym względem ją przewyższała: nawet o żadnem porównaniu mowy być nie mogło.

U Zuzanny wszystko było słodkie, anielskie, rysy twarzy subtelne, a głos łagodny, czysty, jak czystym był błękit jej oczu.

Uczucie, jakiego się doznawało patrząc na Zuzannę, miało w sobie coś pieszczotliwego, nie mającego w sobie nic z owego czaru, którego doznawał każdy na widok południowej piękności Ireny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 11 b. m. wieczorem: Angielskie ataki częściowe pod Serres i Beaumont odparto. Nad Dźwiną i Putną nie zaszło nic szczególnego.

Wydarzenia na morzu.

Z Londynu telegrafują: Łódź podwodna nieprzyjacielska d. 9 b. m. na morzu Śródziemnem zatopiła okręt bojowy „Cornwallis". Kapitan i wszyscy oficerowie uratowani. 13 marynarzy brak, zdaje się, że zginęli oni wskutek eksplozyi.

(Okręt „Cornwallis" wybudowany był w r. 1911, miał pojemności 14.200 tonn).

Komunikat bułgarski.

Bułgarski sztab generalny ogłasza 10 b. m.:

Front macedoński: W równinie Serres bułgarskie patrole w licznych miejscach wtargnęły do stanowisk nieprzyjacielskich i po udałej wyprawie przywiodły jeńców i jeden karabin maszynowy.

W okolicy Dramy samolot nieprzyjacielski zmuszono do lądowania. Lotników, dwóch Serbów, wzięto do niewoli.

Front rumuński: Nie zaszło nic ważnego.

Komunikat turecki.

Główna kwatera turecka ogłasza d. 10 b. m.: Na prawem skrzydle frontu kaukazkiego tureckie patrole wywiadowcze wykonały udały atak na stanowiska nieprzyjacielskie. W Hedżas odparli Turcy powstańców z Denendże, przyprawiając ich o znaczne straty. Na innych frontach nie zaszło nic ważnego.

Z zamętu greckiego.

Zdaniem *Agencyi Stefaniego* większość głosów na Radzie koronnej, odbytej w Atenach, oświadczyła się za przyjęciem *ultimatum*, zwłaszcza z tego powodu, że zapewnia ono ponad wszelką wątpliwość neutralność Grecyi.

Corriere della Sera donosi z Aten: Sekretarz greckiego ministerstwa spraw zagranicznych wręczył wczoraj o godzinie 6 wieczorem posłowi włoskiemu notę rządu greckiego, przyjmującą wszystkie żądania czwórporozumienia. Wczoraj demonstrowało wiele osób na ulicach Aten, protestując przeciw *ultimatum* i domagając się jego odrzucenia.

Agitacya za poparciem nowej pożyczki wojennej w Anglii.

Na wielkiem zgromadzeniu w ratuszu londyńskim, zwołanem dla poparcia nowej pożyczki wojennej, przemawiali Bonar Law, Lloyd George, Mac Kenna. Bonar Law zawiadomił, że cena nowej pożyczki wynosić będzie podczas subskrypcyi 95 za 100. Pożyczka będzie 5-cio procentowa i spłacalna w czterdziestu latach. Rząd ma prawo wykupić pożyczkę po 12 latach po kursie *pari*. Bonar Law podkreślił, że jeszcze nigdy w przeszłości nie zaofiarowano publiczności lepszych warunków, ani też nigdy nie będą lepsze zaofiarowane. Dopóki pieniądze są w kraju, wojna nie ustanie. Lloyd George powiedział: Należy zapewnić sobie wielką pożyczkę, nietylko aby skutecznie finansować wojnę, lecz aby dać dowód niezmienionego postanowienia kraju prowadzenia wojny dalej. Wojna jest lepsza niż pokój pod panowaniem pruskiem. Przy skutecznem poparciu naszych dzielnych wojsk utorujemy sobie drogę do zwycięstwa w r. 1917. Powodzenie pożyczki pomoże do skrócenia wojny i do uratowania państwa brytyjskiego, Europy i cywilizacyi. Flota ubezwładniła (!) handel nieprzyjaciela i będzie tak dalej postępować mimo wszystkich korsarskich planów (!) nieprzyjaciół.

Przyczynek do genezy wojny.

Dr. Dior ogłasza w czasopiśmie *Belfried* nieznane dotąd tajne sprawozdanie b szefa belgijskiego sztabu generalnego Ducarne, znalezione w aktach tego sztabu.

Ducarne wyraża tam przekonanie, że umowione w ugodzie z r. 1906 wylądowanie Anglików w danym razie nie mogłoby dokonane być dość wcześnie i z dostatecznemi siłami. Belgijski generał nie może pozbyć się nieufności z powodu, że w następnych latach nic nie uczyniono, aby stosunki pod tym względem poprawić. Skutkiem tego cała umowa z r. 1906 traci na wartości.

W dalszym ciągu swych wywodów daje generał wyraz podejrzeniu, że kto wie, czy w tem wszystkiem nie tkwi na dnie podstęp chytrej Anglii Obawia się mianowicie Ducarne, iż Anglia chce tylko uśpić czujność Belgii, chce rozbudzić w niej poczucie całkowitej pewności, a wśród tego „przygotować wszystko do wykonania swego planu i w danej chwili wpaść do Belgii, aby przez nią pomaszerować na Niemcy". Sądzi jednak Ducarne, że chwila odpowiednia dla wykonania takich zamysłów jeszcze nie nadeszła. Z dnia na dzień jednakże może położenie pogorszyć się do tego stopnia, że Anglia mimo całej niedostateczności przygotowań, może pewnego pięknego poranku dać się porwać wzburzeniu, rozpocząć wojnę zaczepną z Niemcami i niespodzianie wylądować w Belgii!

W dalszym ciągu pisze generał: „Prawdopodobniejszą jest taka ewentualność: „skoro dyplomacya należycie załatwi się już ze swemi pracami przedwstępnemi, tak by mogła poczynić mniej więcej ścisłe zapewnienia co do możliwych wyników, zdecyduje się Francya i Anglia na to, by ogłosić mobilizacyę i napaść na Niemcy. Rossya pozostaje w porozumieniu z niemi i na pewno dokona mobilizacyi, aby zagrozić Niemcom od granicy wschodniej. Austro-Węgry z powodu trudności wewnętrznych i na Bałkanach nie będą w stanie poprzeć Niemiec skutecznie. Co do Włoch, to one wycofają się z trójprzymierza, pozostaną neutralnemi, ale sprawią Austryi niemało jeszcze kłopotów, ponieważ tylko z największą niechęcią pozostawały z nią w przymierzu. Takim sposobem ujrzą się Niemcy osamotnione naprzeciw koalicyi, zbyt potężnej, by ją zmusić było można do strategicznej defenzywy".

Można sobie wyobrazić, jak niepokoiły belgijskiego generała te przewidywania, bynajmniej z palca niewyssane. Jako doświadczony bowiem żołnierz, musiał jasno zdawać sobie sprawę z tego, że Niemcy, zagrożone w swem istnieniu przez takie straszliwe spiknięcie się sił nieprzyjacielskich, w razie wojny będą zmuszone pomaszerować przez Belgię i zająć ją choćby tylko dla tego, by dobrowolnie lub pod przymusem nie przystąpiła do przeciwnego obozu.

KRONIKA.

Lwów, 12 stycznia 1917.

Kalendarz.

Sobota (13 stycznia): Hilarego b. — Bogumira. — Melanyi.

Wschód słońca o godzinie 7·18 rano, zachód słońca o godzinie 3·44 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 5 Cel.

— Odznaczenia w c. i k. armii. Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać: order Żelaznej Korony II. klasy z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: pułkownikowi Janowi Mischkowi, nadkompletowemu w 10 bat. pionierów, komendantowi jednej z grup pionierów; krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: pułkownikowi Julianowi Seńkowskiemu, nadkompletowemu w 2 p. haubic polowych, komendantowi jednej z brygad artyleryi polowej; krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: pułkownikowi 95 pp. Otmarowi Babicowi; pułkownikowi-audytorowi w stanie spoczynku Karolowi Koberczowi w generał-gubernatorstwie w Lublinie; order Żelaznej Korony III. klasy z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: podpułkownikowi 89 pp. Dymitrowi Zurkanowi; kapitanowi 11 bat. saperów Waleryanowi Maryańskiemu; starszemu lekarzowi sztabowemu I. klasy dr. Tadeuszowi Zapałowiczowi w szpitalu garnizonowym nr. 3; majorowi 76 pp. Karolowi Królikiewiczowi; starszemu lekarzowi I. klasy dr. Karolowi Elbogenowi, komendantowi szpitala garnizonowego nr. 6; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: starszemu lekarzowi pospolitego ruszenia dr. Rudolfowi Kostrakiewiczowi w zakładzie sanitarnym jednej z brygad.

— Mianowania w c. i k. armii. Zamianowani zostali: rezerwowymi oficyałami aptekarskimi, rezerwowi akcesiści aptekarscy: Dezydery Saary w szpitalu garnizonowym nr. 14 i Franciszek Hmilica w szpitalu garnizonowym nr. 16; rezerwowym akcesistą aptekarskim, rezerwowy praktykant aptekarski Ludwik Szendy w szpitalu garnizonowym nr. 14; chorążymi pospolitego ruszenia: na czas wojny: dr. Jan Stuhr 77 pp., Antoni Hrehorowicz 80 pp., Antoni Kamiński 90 pp., Abraham Artur Rabinowicz 100 pp, Longin Strzelczyński 55 pp., Jakób Ćwikła 90 pp. i Jan Klug 93 pp.

— Mianowania w c. k. obronie krajowej. Zamianowani zostali: porucznikami pospolitego ruszenia, podporucznicy pospolitego ruszenia Michał Margulies, Ludwik Gałaczyński i Józef Kantor; starszymi lekarzami pospolitego ruszenia: asystenci lekarza pospolitego ruszenia: dr. Józef Mayer, dr. Stanisław Kącki, dr. Leon Rapaport, dr. Zygmunt Reich; podporucznikami pospolitego ruszenia, chorążowie pospolitego ruszenia: Stefan Andruszczyszyn, Józef Brzek, Włodzimierz Bukszowany, Sanisław Czarniawski, Władysław Döfler, Longin Komorowski, Wilhelm Kucharz, Michał Swiderski, oficyałem prowiantowym pospolitego ruszenia, asystent prowiantowy pospolitego ruszenia Julian Baczyński.

— Nowe rozporządzenie ministeryalne. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłosiła rozporządzenie ministeryalne w sprawie dokonywania wypłat przez pocztową Kasę oszczędności na rachunek Ministerstwa sprawiedliwości i Najwyższego Trybunału sądowego i kasacyjnego.

— Administracya podatków we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że podatnicy mieszkający w mieście Lwowie, obowiązani do przedłożenia wykazów poborów służbowych dla użytku przy wymiarze podatku dochodowego, fasyi w celu wymiaru podatku dochodowego i rentowego i fasyi do podatku od zysków wojennych, mogą zeznania składać także ustnie w tejże Administracyi (plac Cłowy l. 1 na I piętrze) w godzinach urzędowych od 9 przed południem do 1 po południu codziennie od 10 stycznia do 31 stycznia 1917 z wyjątkiem świąt i niedziel.

Podatnicy, którzy mają zamiar fasyę wnieść pisemnie, otrzymają za zgłoszeniem się odnośne druki w registraturze Administracyi podatków w godzinach urzędowych (pl. Cłowy l. 1 na I. piętrze przy schodach).

— Rada przyboczna m. Lwowa odbędzie posiedzenie w przyszłą środę pod przewodnictwem komisarza rządowego radcy Namiestnictwa Grabowskiego.

— Komitet im. dr. Tadeusza Rutowskiego. Posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się w niedzielę, 14 b. m., o godzinie 5 po południu w auli Uniwersytetu. Imiennych zaproszeń nie rozsyła się. Proszę o niezawodowe przybycie. Dr. *Kazimierz Twardowski*, przewodniczący komitetu.

— Dr. Tadeusz Rutowski w drodze powrotnej do Lwowa. Z Wiednia telegrafują: Do dzienników tutejszych donoszą ze Sztokholmu: Przybył tutaj prezydent m. Lwowa dr. Rutowski, którego jako zakładnika wywieziono w głąb Rossyi, a obecnie puszczono na wolność.

Dzisiaj przedpołudniem trzeci zastępca komisarza rządowego dr. Schleicher otrzymał od dr. Rutowskiego ze Sztokholmu telegram, w którym dr. R. donosi, że jedzie do Wiednia i prosi zawiadomić o tem rodzinę. Dr. Rutowski zamieszka w Wiedniu w hotelu „Müller" na Grabenie.

— Powszechne wykłady Uniwersyteckie. Jutro w sobotę od godziny 7 do 8 wygłosi prof. dr. Hirschler wykład na temat: „Teorya Darwina w świetle krytyki naukowej". Wykład odbędzie się w Instytucie chemicznym przy ul. Długosza 8. Wstęp 20 hal.

Wykład JE. prof. dr. Stanisława Głąbińskiego ogłoszony na niedzielę, dnia 14 b. m., z powodu nieobecności prelegenta we Lwowie nie odbędzie się. Natomiast będzie mówił JE. prof. dr. Głąbiński w środę, dnia 17 b. m., o godzinie 7 w sali Instytutu technologicznego przy ul. Bourlarda na temat: „Wolność a dobrobyt".

— Wykaz datków na rzecz „Rycerza w zbroi": Zbiórka dzieci szkolnych w Sokolnikach 85·30, Wydawnictwo komunikatu za czas od 8 listopada do 19 grudnia 321·01. Kwota uzyskana ze sprzedaży psa przez dr. Rudolfa Breitera 20·—, Dochód z koncertów w kawiarni „Warszawa" 220·40, Zebrane przez barona Jorkascha 3057·07, Kwota uzyskana ze sprzedaży psa przez p. Waldbauma 15·—, Za emblematy starostwo Turka 20·—, starostwo Dobromil 20 —, Zbiórka dzieci szkolnych w Wrocowie 29·16, Konto pocztowej Kasy oszczędności 62·20, batalion strzelców polnych 18 za emblematy 24·—, Kino Czerwonego Krzyża 500·—, dyrekcya kolei państw. Lwów 750·—, Odsetki od całego kapitału do dnia 31 grudnia 1470·16. Stan funduszu do 31 grudnia 1916 r. wynosi 151·513 kor. 36 hal.

— Na ciepłą odzież dla ubogich dzieci, w myśl odezwy JE. Pana Namiestnika, złożyli w dalszym ciągu w administracyi *Gazety Lwowskiej*:

Starostwo w Złoczowie 3429 K 82 h; starostwo w Dobromilu 675 K 4 h; starostwo w Mielcu 223 K 30 h; dziatwa szkolna z Dobrocima 10 K; dziatwa szkolna z Świniarska 23 K 86 h; gmina Rudgoszcz 29 K 70 h; gmina król. stoł. m. Lwowa 1000 K.

Razem z dawniej zebranemi na ten cel (na „gwiazdkę"): **44.777 K 12 h**, 1 marka 79 fenigów i pół kopiejki.

— C. k. Starostwo w Chrzanowie zawiadamia, że wymiar podatku od zysków wojennych za rok 1914 i 1915 został już ukończony, tudzież że wyciągi z wygotowanych nakazów zapłaty na tenże podatek zostały wyłożone do publicznego wglądu. Osoby, które mają zamiar zainteresowania się wymiarem tegoż podatku, zechcą się zgłaszać w oddziale podatkowym c. k. starostwa w Chrzanowie z godzinach urzędowych w czasie do końca stycznia 1917 roku.

— Z fundacyi im. J. Malinowskiego. Przed kilkunastu dniami rozstrzygnął wydział Kasyna i Koła literacko-artystycznego we Lwowie, sprawę dwu stypendyów z fundacyi im. Józefa Malinowskiego.

Jak wiadomo niezapomniany a hojnej ręki mecenas przeznaczył je „dla młodych, utalentowanych artystów, którzy, złożywszy dowody szczególniejszego artyzmu i znakomitych postępów w sztuce, chcieliby celem dalszego kształcenia się wyjechać zagranicę".

Podań wpłynęło dwadzieścia i kilka, nawiasem mówiąc, przeważnie kobiecych. Pragnąc uzyskać jak najbardziej przedmiotową podstawę dla uchwały, poruczył wydział zbadanie wniesionych pism umyślnej komisyi, a to tak pod względem formalnym, jak i co do uzdolnienia kompetentów.

Wnioski tej właśnie komisyi, powzięte po dodatkowem zasięgnięciu zdania znawców, wpłynęły przemożnie na orzeczenie i ostateczną już decyzyę:

Brzmiały zaś one następująco:

Według dotychczasowej tradycyi Kasyna, odpowiadającej zresztą intencyom ś. p. Malinowskiego, którego upodobania artystyczne skłaniały się zarówno do muzyki, jak i do sztuk plastycznych uznała komisya, że jedno stypendyum należałoby przyznać muzykowi, drugie— malarzowi lub rzeźbiarzowi. Z pomiędzy kompetentów ułożono zatem dwa terna osób najwięcej wybijających się swemi kwalifikacyami. Terno muzyczne obejmowało pp. Jadwigę d'Abancourt, Kazimierę Smutnównę, Juliusza Schreyera.

Nazwisko p. d'Abancourt nie jest obce publiczności Lwowa. Przed kilku laty jako uczenica prof. Lalewicza grała ona na popisie szkoły p. Kasparkównej w stylu zapowiadającym artystkę (koncert a moll Saint-Saensa), zyskując wówczas uznanie najpoważniejszych krytyków. Następnie kształciła się w Konserwatoryum w Krakowie i w Akademii wiedeńskiej, a wedle opinii nauczycieli rokuje najpiękniejsze nadzieje.

P. Smutnówna, śpiewaczka, uczenica p. Papier-Paumgarten, dała się poznać z kilku debiutów. Zdaniem prof. Niewiadomskiego „dosięga już ona dziś wyżyn artystycznych, co zwłaszcza w pieśniach śpiewanych bardzo muzykalnie, z głębokiem przejęciem, występuje uderzająco".

Na trzeciem miejscu postawiono p. Juliusza Schreyera, kapelmistrza operetki teatru miejskiego. W propozycyi tej, abstrahując od niezawodnych kwalifikacyj petenta, zamierzano również dać wyraz temu, jak ważnem jest dla muzyki polskiej wyrobienie nielicznych u nas, niestety, dyrygentów orkiestry — Polaków.

Trudniejszy może okazał się wybór z pomiędzy osób, poświęcających się sztukom plastycznym. I tu przeważały podania kobiet nietylko liczbą, ale i kwalifikacyami. W ternie znalazły się pp.: Marya Opolska, Olga Jostówna i Marya Bieńkowska.

Uwagi godną działalność p. Opolskiej, śledziliśmy na wystawach Towarzystwa sztuk pięknych i wiosennej w r. 1916. Wpływ Paryża, zkąd dopiero wojna wygnała p. Opolską, widoczny jest na jej talencie, ale wpływ to zdrowy, subtelny, ten, któremu zawdzięcza sztuka polska najprzedniejszą swoją malarkę, Boznańską, wolny od bezkrytycznego snobizmu, od naśladownictwa „najmodniejszych" dziwactw. Sądząc po ostatnich obrazach i akwafortach kandydatki, talent jej już teraz silny a wytworny, dać nam winien w przyszłości rzetelną artystkę.

W superlatywach chyba wypadałoby mówić o p. Oldze Jostównej, kształcącej się w Pradze. Dołączyła ona do podania fotografię rzeźby w drzewie „Dama w stroju empire". Przedziwny wyraz twarzy, naturalny a lekki układ rąk, narzucone na ramiona szala, wprost zadziwiły członków komisyi i fachowych ich doradców. Wypowiedziano nawet zdanie, że p. Jostówna nie potrzebuje stypendyum, bo ta jedna praca dowodzi skończonego już artyzmu autorki.

Trzecia z kandydatek w ternie wymienionych, p. Marya Bieńkowska, studyuje w Szkole sztuki stosowanej w Monachium, poświęcając się specyalnie sprzętarstwu, t. j. projektowaniu wzorów artystycznych na sprzęty, urządzenia domowe, meble i t. zw. oraz batykowi. Nadesłane prace stwierdziły bezsprzecznie szczęśliwy pęd i zdolność do tworzenia nowych, oryginalnych, a wysoce artystycznych motywów dekoracyjnych.

Poza ternem wreszcie komisya uznać tutaj musi szczery, niepospolity talent malarki, p. Jadwigi Kulikowskiej.

Na zasadzie powyższych wniosków, po ożywionej rozprawie, przystąpił wydział Kasyna i Koła do głosowania nad wyborem dwu kandydatur, przedstawiając Wydziałowi krajowemu pp. Jadwigę d'Abancourt i Maryę Opolską do zatwierdzenia.

— Biuro wydawnictwa kart kontrolnych zawiadamia, że od dnia dzisiejszego nie będzie przyjmować reklamacyj i zażaleń ustnych w sprawie przydziału nafty. Wszelkie reklamacye należy wnosić jedynie w drodze pisemnej.

— Loterya klasowa. Przy ciągnieniu losów II klasy siódmej loteryi klasowej wygrana w kwocie 15.000 kor. padła na nr. 61.459.

— **Przymus oferowania męskiej bielizny bawełnianej.** C. k. Ministerstwo handlu reskryptem z dnia 11 grudnia 1916 l. 25.539 IV zarządziło dla pokrycia pilnego zapotrzebowania wojskowego przymus oferowania męskiej bielizny bawełnianej i materyałów bawełnianych nadających się na wyrób bielizny męskiej, z terminem do 10 stycznia b. r. Bliższych wyjaśnień i formularzy na zgłoszenia udzieli interesowanym Izba handlowa i prezmysłowa.

— **Do szpitala powszechnego** przywieziono Filipa Kwestiuka, 25-letniego zarobnika w Torkach, który w czasie zajęć gospodarskich złamał nogę.

— **Nieszczęśliwy wypadek** wydarzył się przy ul. Skarbkowskiej. P. Sanocka pośliznąwszy się na chodniku upadła tak nieszczęśliwie, że odniosła złamanie nogi. Wezwane przez przechodzącą pubiczność pogotowie ratunkowe udzieliło p. S. pierwszej pomocy.

— **Zakwestyonowa mąka.** Wczoraj po południu zakwestyonowała policya 240 kg. mąki pszennej u Borucha Stumera, który kierował składaniem jej do magazynu na dziedzińcu jednej z realności przy ul. Żółkiewskiej. Stumer nie mógł wykazać się pozwoleniem na przywóz mąki z wojennego Zakładu obrotu zbożem.

— **Skradziony plecak.** Szeregowiec Salamon Bernath doniósł władzom wojskowym o skradzeniu mu w czasie jazdy kolejowej plecaka, zawierającego skórę, blaszankę spirytusu, 10 kg. masła, jabłek i t. p., ogólnej wartości 600 kor.

— **Kradzieże klamek mosiężnych.** Od dłuższego czasu wpływają do dyrekcyi policyi doniesienia z powodu popełniauych kradzieży klamek mosiężnych. Wczoraj nieznani sprawcy wykręcili dużą klamkę z bramy domu przy ul. Dąbrowskiego l. 1, wartości około 50 koron.

— **Prasa Warszawy w r. 1916.** *Tygodnik Ilustrowany* podaje w numerze noworocznym bardzo ciekawe zestawienia, dotyczące stanu prasy w Warszawie w ciągu r. z., opracowane przez p. Stanisława Jarkowskiego. Pism codziennych było z końcem 1916 r. ogółem 10 wychodzących raz dziennie i 6 wychodzących dwa razy dziennie (11 polskich, 1 niemieckie i 4 żydowskie); pism tygodniowych 31 (30 polskich i 1 żydowskie); wychodzących dwa razy na tydzień jedno niemiecko-polskie (urzędowe); pism wychodzących dekadami (3 razy na miesiąc) dwa polskie; wychodzących dwa razy na miesiąc pięć polskich; jeden raz na miesiąc 16 (15 polskich i 1 niemieckie); raz na dwa miesiące wychodziły trzy pisma, co kwartał 5, co rok 5.

Liczebność prasy warszawskiej w r. 1916 naogół wzrosła o 16 wydawnictw wobec wznowienia lub założenia 26 wydawnictw, a zawieszenia lub przerwania 10 czasopism. Ogólna liczba wszystkich czasopism w Warszawie wynosiła w 1916 r. 97, w końcu zaś roku 87. W tej liczbie 77 wydawnictw polskich i 10 nie polskich (4 gazety żargonowe, 1 niemiecka, jeden tygodnik robotniczy żydowski, jeden miesięcznik niemiecki oraz 3 wydawnictwa nieregularne, podające w językach polskim i niemieckim tylko rozporządzenia, ogłoszenia i obwieszczenia władz okupacyjnych).

Z pism istniejących, najstarszy jest *Kuryer Warszawski* (r. 1821), następnie: *Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego warszawskiego* (r. 1837), *Tygodnik Ilustrowany* (r. 1859), *Gazeta Rolnicza* (r. 1861), *Kuryer Świąteczny* (r. 1864).

Przed wojną, w r. 1914, liczba czasopism w Warszawie dochodziła do 200. Wojna spowodowała zmniejszenie się prasy w stopniu znacznym. Podobne zjawisko zaobserwować można było w innych latach przełomowych naszego narodu, mianowicie w r. 1831 i 1863. Były to przesilenia tymczasowe. Pozwala to przypuszczać, że gdy przesilenie obecne minie, prasa warszawska wzrośnie liczebnie, wypełni powstałe w niej w „dniach nędzy i wojny“ luki, braki naprawi i stanie na wysokości zadania, jako prasa stolicy kraju niepodległego.

— **Kino „Czerwonego Krzyża“** we Lwowie przy ul. Akademickiej l. 8, wyświetla od piątku, dnia 12, do poniedziałku, dnia 15 stycznia b. r. wzruszający dramat w 4 aktach, pod tyt. „Marya Magdalena“. Na uzupełnienie tego programu złożą się następujące aktualności: Tygodnik wojenny, aktualne zdjęcia z terenu wojennego, „Złodzieje dyamentów“, humoreska, oraz „Polowanie za szczęściem“, komiczne.

— **„Kino Ludowe Czerwonego Krzyża“** we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 2 b. wyświetla od piątku, dnia 12, do poniedziałku, dnia 15 stycznia b. r. dramat pięknie kolorowany w 4 aktach pod tyt. „Miłość młodości“. Uzupełnienieniem tego programu będą następujące aktualności: Tygodnik wojenny, aktualne zdjęcia z terenu wojennego. „Frycek potrzebuje pieniędzy“, komiczne. „Mimikry“, zdjęcie naukowe kolorowane, oraz „Chrystyan kontroluje urządzenia gazowe“, komedya.

— **Kino na cel Kuchni wojennej** we Lwowie przy ul. Leona Sapiehy wyświetla od piątku, dnia 12, do poniedziałku, dnia 15 stycznia b. r. dramat w 4 aktach, pod tyt. „Głos z za grobu“. Pozatem wyświetla się: Tygodnik wojenny, aktualne zdjęcia z terenu wojennego, „Jak Johan leczy chorą“, komiczne, „Trupa Euwallon varieta“ oraz „Lehmann i Indyanka“, komedya.

Kronika zagraniczna.

* Nowy most na Newie w Petersburgu. Przedwczoraj poświęcono w Petersburgu nowy most na Newie w centrum miasta, długości 280 m., szerokości 24 m. W razie otwarcia środkowego łuku, przepłynąć mogą wszystkie okręty, wjeżdżające na Newę.

* Sekwana i jej dopływy wezbrały. Dzienniki paryskie donoszą, że Sekwana i jej dopływy wezbrały. Żeglugę na Sekwanie wstrzymano.

* Wpływ hałasu łodzi motorowych na ryby. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej robiła komisya rybacka liczne doświadczenia nad wpływem, jaki wywiera hałas łodzi motorowych na ryby. Z doświadczeń tych, obecnie drukiem ogłoszonych, okazuje się, że hałas ten na ryby prawie żadnego nie ma wpływu i zaburzenia spokoju ryb wcale obawiać się nie potrzeba. Przy wykonaniu prób umieszczono ryby w wodzie. w klatkach otoczonych siecią, i puszczono w ruch łodzie motorowe bardzo hałaśliwe, w odległości 3—5 m. Niekiedy były niektóre ryby przy jedzeniu nieco zaniepokojone, inne zaś jadły najspokojniej dalej. Trwałego skutku, trwałego zaniepokojenia w żadnym wypadku nie dostrzeżono. Również i strzały armatnie, z którymi robiono bardzo liczne próby, miały stosunkowo bardzo nieznaczny wpływ na ryby.

Takież doświadczenia robione w Norwegii wydały podobne wyniki.

* Odważne karpie. Karp jest rybą niedrapieżną i spokojną, a przecież w stosownej chwili posiada odwagę i przytomność, aby osiągnąć korzyść nawet skokiem z wody. Ciekawy pod tym względem fakt opisuje em. dyrektor rybacki Heyking. Przebywając w Hamburgu odwiedzał bardzo często Stekingen, zwierzyniec będący własnością hodowcy dzikich zwierząt Hagenbecka. Godzinami wysiadywał na moście stawu zarybionego karpiami, na którego wodach uwijały się gromadki kaczek krzyżówek i cyraneczek (kosetek) i rzucał karpiom kawałki bułek, które chwytały nietylko karpie, lecz także i kaczki. W czasie uganiania się za rzuconymi kawałkami bułki, krzyżówka pochwyciła kawałek, w tej chwili wyskoczyły dwa karpie, jeden z prawej, drugi z lewej strony wysoko ponad wodę i odebrały kaczce kawałek bułki. Kaczka tak się niespodziewanym napadem przestraszyła, że szybko odpłynęła, a karpie jeszcze prędzej połknęły zrabowany kawałek bułki, gdyż inne karpie z wielką zuchwałością natarły na nie, aby im zrabowany kawałek bułki odebrać. Fakt powyższy stanowi ciekawy przyczynek do charakterystyki karpia.

Notatki literacko-artystyczne.

Setne przedstawienie „Betleem polskiego“, jakie uroczyście obchodziła onegdaj krakowska scena, było serdeczną i entuzyastyczną owacyą ze strony dyrekcyi, artystów i publiczności dla zasłużonego autora tego wzruszającego głębokim patryotycznym i poetyckim polotem widowiska. Wśród gorących oklasków wręczono na scenie autorowi wieniec od dyrekcyi teatrów miejskich, wdzięcznej za niebywałą u nas liczbę — stu — pełnych wielkiego, a nie słabnącego powodzenia przedstawień „Betleem polskiego“. Wypełniająca do ostatniego miejsca salę publiczność oklaskiwała hucznie poszczególne sceny sztuki i artystów, a nadto będący na przedstawieniu z rodziną w loty poeta był przedmiotem serdecznych owacyj.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę o godz. 3 po połud. przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Wesele“, sztuka w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Schuberta, muzyka Franciszka Schuberta. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Betleem Polskie“, w 3 aktach Lucyana Rydla. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 5 obrazach Offenbacha. — W poniedziałek o godz. 7 wieczorem „Powrót wiosny“, komedya w 3 aktach T. Konczyńskiego. — We wtorek o godzinie 7 wieczorem (nowość) „Urszula“, operetka w 3 aktach Jenbacha i Wilhelma, muzyka H. Dostala, z Heleną Miłowską w tytułowej roli. — We środę o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Schuberta, muzyka Franciszka Schuberta. — We czwartek o godzinie 7 wieczorem „Urszula“, operetka w 3 aktach Jenbacha i Wilhelma, muzyka H. Dostala.

Insygnia Uniwersytetu lwow. z lat 1817—1848.

(Na podstawie świeżo odnalezionych aktów archiwalnych).

Lat temu sto poruszyły się umysły Lwowian, gdyż Uniwersytet, założony w styczniu r. 1661 przez Jana Kazimierza, przeszedłszy dziwne koleje losu, a ostatnio w r. 1805 zastępowany przez liceum, aktem fundacyjnym został podniesiony w r. 1817 przez Cesarza Franciszka I. do godności najwyższej uczelni — Akademii.

Nadzwyczajnie cenną pracą w tym względzie jest „Historya Uniwersytetu lwowskiego do r. 1869“ napisana przez dra Ludwika Finkla, Lwów 1894, a dalej wspomnienie jubileuszowe Franciszka Jaworskiego p. t. „Uniwersytet lwowski“, Lwów 1912.

W dniu inauguracyi 4 listopada 1817 otoczyły w ulicach Krakowskiej, Skarbkowskiej, Teatralnej i Ormiańskiej gmach Uniwersytetu, dawniej klasztoru i kościoła Trynitarzy, szpalery wojska, milicyi miejskiej, cechów i publiczności. Sala biblioteczna, mieszcząca się w dawniejszym kościele trynitarskim, wypełniła się po brzegi przedstawicielami Rządu z gubernatorem br. Hauerem i sekretarzem rządowym Kratterem na czele, magistratu, duchowieństwa, wydziału Stanów, szlachty, różnych dykasteryj, profesorami z rektorem Arcybiskupem lwowskim Andrzejem Alojzym hr. Ankwiczem na czele i młodzieżą akademicką. Po wstępnych przemowach sekretarz Rządu Kratter odczytał wśród uroczystej ciszy dokument fundacyjny, następnie wręczył go rektorowi z insygniami uniwersyteckiemi. Rektor zapewnił, że „blask tych pamiętnych i przy takiej sposobności otrzymanych insygniów nie zaćmi się nigdy“.

Insygnia uniwersyteckie jaśniały do r. 1848, w którym to roku utraciła Akademia i swój gmach ze zbiorami i insygnia. W zawierusze tego roku dnia 2 listopada od rakiet ognistych stanął gmach uniwersytecki z biblioteką w płomieniach. Pożar szalał z największą siłą w gmachu bibliotecznym. Na szczęście mieszkał tu dyrektor biblioteki dr. Franciszek Stroński, który też wraz ze Stefanem Koźmą, inspektorem budynku, wśród ognia i gryzącego dymu rzucił się na ratunek zbiorów. Przez okna biblioteczne padały na ulicę Skarbkowską w miejscu między biblioteką a apteką Franciszka Tomanka, radnego miejskiego, akta, dyplomy, książki i inne przedmioty. Zewsząd zbiegła się gawiedź uliczna, żądna wrażeń, lecz zamiast pomagać w ratowaniu zbiorów, rozchwytywała padające przedmioty. Stan rzeczy był przerażający, wszystko stało złoczyńcom otworem. Wśród zamieszania zniknęły i insygnia uniwersyteckie. Ówczesny rektor Uniwersytetu dr. Karlmann Tangl doniósł sądowi, że następujące insygnia zginęły podczas pożaru dnia 2 na 3 listopada:

Cztery złote łańcuchy, jeden rektorski większy, trzy dziekańskie mniejsze, pięć srebrnych, grawirowanych pieczątek, a mianowicie: większa uniwersytecka, trzy mniejsze wydziału teologicznego, prawnego i filozoficznego, oraz lekarskiego studyum, 2 srebrne klucze, dwie srebrne, silnie złocone, przedstawiające figuralnie religię i sprawiedliwość ozdoby bereł wydziału teologicznego i prawnego. Chcąc berła ratować, kazał je profesor języka włoskiego Jakób Shoklizh przenieść do swojego mieszkania, w drodze jednak ozdoby zostały odkręcone od bereł i skradzione.

Przy ulicy Maryi Śnieżnej Nr. 530 mieszkał wówczas chrześciański inspektor okręgu policyjnego Jakób Emmerling. Jemu to doniósł w zaufaniu właściciel realności i restauracyi Samuel Hoppen o opowiadaniu niejakich Fryderyka i Elżbiety Saibertów, że murarz Antoni Hruby i jego żona Katarzyna znajdują się w posiadaniu złotego, długiego łańcucha z gwiazdą, na której widnieje portret Cesarza, oraz dwóch srebrnych kluczów. Emmerling wezwał Saibertów do pomocy w wyłapaniu winnych. Po paru dniach zwróciła się Katarzyna Hruby do Saibertów z prośbą o podanie adresu jakiegoś złotnika. Saibertowie podali jej adres Izaka Herscha Kaftera, do którego udała się Hruby i sprzedała 2 złote sztuki łańcucha i koronę za 8 fl. 30 kr. mon. konwencyjnej. Przedmioty te oddał Klafter Emmerlingowi. Niedługo Hoppen zawiadomił Emmerlinga, że Katarzyna Hruby znajduje się w jego restauracyi. Emmerling udał się na miejsce i aresztował ją, znalazszy przy niej złoty łańcuch z gwiazdą. Skruszona przyznała się, że znalazła cztery łańcuchy złote z gwiazdami oraz dwa srebrne klucze koło gmachu uniwersyteckiego, i że chętnie wskaże, komu poszczególne części sprzedała. Emmerling z pomocnikiem Letnikiem i winną udali się do złotnika Meilacha Merkla, który zwrócił łańcuch z gwiazdą, kupiony za 13 fl. mon. konw. Następnie od złotnika Eliasza Schoefera odebrano 14 sztuk złotych ogniw, nabytych za 5 fl. mon. konw. Jubiler Michał Ostrowski zwrócił ogniwo, które nabył od Katarzyny Hruby jakiś pan za 20 kr. mon. konw. i zostawił u niego. Wkońcu zegarmistrz Józef Stuhlbach oddał zamek, nabyty za 20 kr. mon. konw. Prócz powyżej wymienionych przedmiotów odnaleziono srebrną laskę berła uniwersyteckiego, którą rzekomo zgubioną, oddał Antoni Hruby komendzie wojskowej. Natomiast jubiler Józef Lang oznajmił, że nabyty zamek za 1 flor. mon. konw. przetopił, a uczeń zegarmistrza Henczego Piotr Banicki dał jedno ogniwo, nabyte za 10 kr. mon. konw. jakiemuś nieznajomemu panu. Nadto Hruby dała notowanemu w policyi Franciszkowi Zachertowi do sprzedaży dwie gwiazdy z wizerunkami, długi złoty łańcuch i dwa srebrne klucze, za co otrzymała od niego 14 fl. mon. konw. Zdaje się, że przedmioty ostatnie zaginęły. gdyż Zachert nie chciał wydać nazwisk nabywców.

Znalezione części insygniów uniwersyteckich zostały przedłożone w sześciu pakietach sądowi, który wezwał zaprzysięgłych rzeczoznawców Józefa Ostrowskiego i Gabryela Dyka do ocenienia ich wartości. Rzeczoznawcy zgodnie ocenili wartość przedmiotów następująco:

Nr. 1) 23 sztuk ogniw z koroną i pierścieniem, wagi 18 dukatów, licząc wartość dukata na 3 flor. mon. kon., przedstawia wartość 54 flor. mon. konw.

Nr. 2) 46 ogniw z pierścieniem, koroną i emaliowanym medalem w kształcie krzyża, wagi 48 dukatów à 3 flor. mon. konw., przedstawia wartość 144 flor. mon. konw.

Nr. 3) 50 sztuk ogniw z zamkiem, pierścieniem i emaliowanym medalem w kształcie krzyża, wagi 51 dukatów à 3 flor. mon. konw., przedstawia wartość 153 flor. mon. konw.

Nr. 4) 14 ogniw wagi $8^1/_2$ dukata à 3 flor. mon. kon., przedstawia wartość 25 flor. 30 kr. mon. kon.

Nr. 5) 1 ogniwo wagi $^3/_8$ dukata à 3 flor. mon. kon., przedstawia wartość 1 flor. $7^1/_2$ kr. mon. kon.

Nr. 6) 1 zamek wagi $1^1/_2$ dukata à 3 flor. mon. kon., przedstawia wartość 4 flor. 30 kr. mon. kon.

W końcu rzeczoznawcy zaznaczyli, że koszta naprawy ogniw będą nieznaczne, gdyż one są połączone kółkami, które łatwo dadzą się dorobić.

Nieprędko zajaśniały insygnia uniwersyteckie z powrotem. Z powodu zupełnego zniszczenia gmachu Akademii, nastąpiła przerwa w wykładach. Dopiero miasto, spiesząc z pomocą Uniwersytetowi, oddało od stycznia 1850 r. trzynaście sal na III. p. w ratuszu. Cicho odbyła się inauguracya roku szkolnego 1850/1 bez nadzwyczajnej uroczystości, bez insygniów. Mimo wielkich trudności była i pozostała czystem, niewyczerpanem źródłem religijnej, moralnej i naukowej oświaty lwowska Alma Mater.

Stanisław Rachwał.

†

Antoni Rehmann.

Dzisiaj zgasł we Lwowie długoletni profesor Uniwersytetu, wybitny geograf i przyrodnik polski, dr. Antoni Rehmann.

Wychował liczne zastępy uczniów, którzy dzisiaj pracują z wielkim pożytkiem na najrozmaitszych posterunkach społecznych w naszym kraju; dziełami swemi naukowemi rozsławił imię polskie daleko zagranicą, a jako gorliwy obywatel albo sam dawał inicyatywę zamierzeniom, mającym dobro ogółu na celu, albo współdziałał wszędzie, gdzie tylko nadarzyła się ku temu sposobność.

Jako gorący orędownik sprawy szerzenia oświaty, był również zapalonym rzecznikiem wyższego wykształcenia kobiet. To też, skoro w r. 1896 rzucono we Lwowie myśl utworzenia „Towarzystwa kursów akademickich dla kobiet“, staje prof. Rehmann z ówczesnym kolegą swoim prof. dr. Ludwikiem Ćwiklińskim na czele tej instytucyi i jako jej wiceprezes pracuje niestrudzenie nad rozwojem Towarzystwa.

Ukochaniem całego życia prof. Rehmanna było jednak przedewszystkiem badanie ziem Polski, ich ustroju, klimatu i flory. Poświęca temu wiele lat niestrudzonych studyów i zabiegów około gromadzenia materyałów. Uwieńczyło je dwutomowe dzieło p. t. „Ziemie Polski i sąsiednich krajów słowiańskich“, stanowiące podwalinę późniejszych prac w tym kierunku. Tom pierwszy: „Ziemie dawnej Polski pod względem fizyczno-geograficznym“, ogłosiła Akademia Umiejętności w Krakowie. Odznaczony on został następnie nagrodą z fundacyi Kochmanna, obejmuje zaś studya nad Karpatami. W tomie drugim zajął się prof. Rehmann „Niżową Polską“, do której zbierał materyały w latach 1897—1903, przedsiębiorąc obok tego dla studyów porównawczych, dalsze i bliższe wycieczki naukowe. Zwiedził w tym

czasie Alpy Julskie, Karnickie i Karawanki, dolinę Engandinu aż po Majo... Chiavennę, jezioro Como; dalej pomorskie brzegi Bałtyku i Egipt, przywożąc ze swych naukowych wypraw wiele ciekawego materyału.

Instytut geograficzny posiadał w zmarłym gorliwego opiekuna. Darował on mu też w r. 1899 swoje zbiory botaniczne, a mianowicie: Zielnik flory środkowej i wschodniej Europy (Polski i Rossyi), obejmujący wraz z dubletami około 35.000 stanowisk, oceniony przez rzeczoznawców na 10.000 kor. Umieszczono je w osobnej sali, która otrzymała po wieczne czasy nazwę hojnego ofiarodawcy.

W roku 1905 został profesor A. Rehmann zaproszony przez Akademię Umiejętności do współudziału w wydawnictwie Encyklopedyi Polskiej i opracował program dla działu I., mianowicie dla geografii fizycznej ziem polskich. Plan ten Akademia przyjęła i zatwierdziła, poczem stosownie do planu napisał sam dwa większe ustępy z tego działu, mianowicie „Obraz roślinności ziem polskich“ i „Geograficzny opis ziem polskich“.

Wybrany w roku szkolnym 1897/98 Rektorem Uniwersytetu, zapisał się bardzo sympatycznie w pamięci młodzieży, a w szczególności słuchaczek, które właśnie pod rządami profesa ich wyższemu wykształceniu tak oddanego, uzyskały po raz pierwszy prawo wstępowania na Uniwersytet.

Dnia 30 czerwca 1910 r. odbyło się w auli uniwersyteckiej uroczyste pożegnanie ustępującego z katedry zasłużonego profesora. Przemawiali prorektor dr. Mars, profesorowie Nusbaum i Raciborski, oraz przedstawiciele młodzieży dr. Pokorny i dr. Hartleb.

Prof. Rehman podziękował wzruszony, poczem wygłosił pożegnalny wykład „O rozwoju nauki geografii w ostatniej dobie“.

Najj. Pan nadał ustępującemu uczonemu order Żelaznej Korony III. klasy.

Sędziwy emeryt nie ustawał w dalszym ciągu w pracy, choć wiek i niedomaganie przykuwały go niejednokrotnie do łoża.

Umarł, zostawiając po sobie pamięć człowieka, który przez całe życie pracował sumiennie na zajmowanych posterunkach, a którego cenne dzieła pomnożyły wydatnie polski dorobek naukowy.

RASPUTIN.

Wedle doniesień prasy europejskiej, słynny szarlatan Rasputin miał podobno zostać zamordowany w Petersburgu przez księcia Elstona-Jussupowa, męża W. Księżny Ireny, córki W. Księcia Aleksandra Michajłowicza, przyjaciela i kuzyna Mikołaja II.

Rasputin pochodził z gubernii tobolskiej, gdzie przed mniej więcej ośmiu laty w czasie podróży dowiedziała się o jego „cudotwórczych“ właściwościach żona jednego z dygnitarzy petersburskich. Rasputin, wówczas chłop nieokrzesany, poza przełożeństwem w sekcie, do której należał, miał w okolicy taką opinię, jaką u nas mają znachorzy.

Przywołany do owej damy, sprawił na niej wielkie wrażenie, mianowicie tak na nią miało podziałać spojrzenie „starca“, iż momentalnie straciła migrenę.

To zadecydowało o losie Rasputina.

Zabrany do Petersburga, w jakiś czas po osiedleniu się tam, doszedł do jakiej takiej ogłady towarzyskiej, mimo to nie zaniechał stroju chłopskiego, który upodabniał go do mnicha i tak się pokazywał na poufnych zebraniach, urządzanych przez swoją protektorkę.

Wkrótce „seanse“ z Rasputinem stały się modne, a on sam począł być atrakcyą najwykwintniejszych salonów petersburskich. Sprytny szarlatan zoryentował się prędko w sytuacyi i umiał ją świetnie dla siebie wyzyskać: zbierał płynące zewsząd pieniądze i starał się mieć wpływ na różne sprawy. Z czasem doszło do tego, że wprowadzono go na dwór carski, a „działalność“ jego na tym dworze dała powód do różnych ciekawych pogłosek. Faktem jest, że używano go za narzędzie do wielu intryg pałacowych. Potęga jego po kilku latach doszła do takich rozmiarów, iż bali się go ministrowie i książęta i ubiegali się o jego łaskę.

Przed kilku laty wyszedł zakaz pisania o Rasputinie, ale ponieważ dodawało mu to jeszcze więcej uroku, zakaz ów zniesiono, tylko „polecono“ Rasputinowi wrócić do miejsca stałego zamieszkania, do gubernii tobolskiej. Wpływowe osobistości, przedewszystkiem zaś damy z towarzystwa petersburskiego postarały się jednak, że i to „polecenie“ cofnięto.

Tajemnicze wpływy jego polegały przeważnie na hypnozie, jaką wywierał na przeczulone i znudzone damy wielkiego świata, odzywając się do nich w sposób grubiański i dochodzący do propozycyj bezwstydnych, które, jak głoszą, często niepozostawały bezskuteczne. Z naukowo-lekarskiego punktu da się to wytłumaczyć od dawna rozwiniętem w Rossyi sekciarstwem na tle płciowem („chłystowszczyna“) ogarniającem umysły nie tylko prostych ludzi, lecz i sfer arystokratycznych Rossyi, gdzie brak prawdziwego wykształcenia.

Rasputin tak dalece korzystał ze swoich wpływów, że w poczekalni jego tłoczyli się generałowie w poszukiwaniu protekcyi u dworu i wielkie damy „wierzące“ w niego. Liczył się z nim nawet św. Synod, który początkowo chciał go obalić, od czasu jednak kiedy na dworze uwierzono, że życie następcy tronu jest zawisłe od modłów i proroctw Rasputina i kiedy Rasputin obalił kilku biskupów, zaprzestano z nim walki.

Dziwne losy tego człowieka przypominają nam podobnych „cudotwórców“ na dworze dawnych cesarzy Bizancyum i dadzą się wytłumaczyć stanem umysłowym wyższych sfer rossyjskich, gdzie ateizm splótł się ze skrajnem sekciarstwem religijnem.

Źródła francuskie podają, jako sprawcę czynu młodego ks. Jassupowa, posiadającego i drugi tytuł: hrabia Sumorokow Elston. Rodzina ta, w której, wbrew zasadom heraldyki rossyjskiej, tylko głowa nosi tytuł książęcy, należy do najwybitniejszych wśród arystokracyi rossyjskiej, a oprócz tego spokrewniona została z rossyjskim domem panującym przez małżeństwo młodego księcia z córką w. ks. Aleksandra Michajłowicza, prawnuczką Mikołaja I. Według tejże wersyi ze źródła francuskiego, śmierć Rasputina była epilogiem książęcego dramatu rodzinnego, a przyczyną jej zazdrość młodego magnata o znachora, który cieszył się wielkiem powodzeniem u płci pięknej. Natomiast wersya angielska mówi, że ciało znachora znaleziono na dnie Newy, daleko od środka miasta, a tylko niektóre ślady, czy oznaki prowadzić mają od tego miejsca ku pałacowi i parkowi księcia Jussupowa. Ponieważ cały „Krestowskij Ostrow“ jest własnością książąt Jussupowych, a służy zarazem za miejsce ulubionych wycieczek dla mieszkańców środka stolicy, więc mogłoby posiadać możliwość prawdopodobieństwa inne przypuszczenie, że Rasputin, podczas spaceru, padł ofiarą swych nieprzyjaciół politycznych.

Nasuwa się przytem zagadnienie. Czy wogóle wszystko to jest prawdą? Czy nie jest to może jakiś nowy manewr, który tym sposobem zasłonić chce istotną prawdę? Czy może ów tajemniczy a wpływowy prorok uznał za stosowne zniknąć na pewien czas z widowni publicznej po tylu skandalach, jakie się z jego osobą wiązały, a zwłaszcza po niedawnej burzliwej interpelacyi w Dumie, spowodowanej jego pokątnem znaczeniem, tak wielkiem, że łączyć się zaczynało z losami państwa? I może chce tym sposobem działać i nadal, ale z ukrycia. A we właściwym czasie wykaże się, że trup znaleziony na dnie Newy, u brzegów wyspy Krestowskiej, należał do kogoś nieznajomego, — Rasputin zaś żyje, strąca ministrów, innych do znaczenia podnosi. Takie nawet zakończenie Cagliostra rossyjskiego nie byłoby wśród tylu zagadek Rossyi rzeczą nieprawdopodobną, a potem nastąpiłby dalszy ciąg tajemniczo kryminalnego romansu.

Jak donosi *Berliner Tageblatt* ze Sztokholmu, pogrzeb Rasputina odbył się w Petersburgu z wielką wystawnością, chociaż są wątpliwości. czy w trumnie spoczywały rzeczywiście zwłoki Rasputina. Zwłoki, w myśl rzekomego życzenia Rasputina, mają być przewiezione na Syberyę. W pogrzebie wzięły udział deputacye Dumy i Rady państwa, sfery rządowe i dworskie.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Korzystne wyniki żywienia pastwiskowego. W czasopiśmie *Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht* spotykamy częste wzmianki o korzystnych wynikach utrzymania bydła i koni na pastwisku. I tak, Spółka pastwiskowa w Grünberg donosi, że w ubiegłym sezonie pastwiskowym, trzymając od 28 kwietnia do 22 września, a więc przez 148 dni na swem pastwisku 87 sztuk bydła i 7 koni, uzyskała przeciętnie po 96,5 kg. przyrostu wagi na sztuce, czyli dziennie po 0.689 kg. Przeliczywszy to na czynsz pastwiskowy, który zależnie od wagi zwierzęcia wynosił dziennie od sztuki bydła 20—40 fenigów, względnie 35—38 fenigów od konia, wypadają koszta produkcyi 100 kg. przyrostu żywej wagi przeciętnie na 32 99 marek!, co w porównaniu do kosztów produkcyi przy żywieniu stajennem, nb. przy dzisiejszych cenach środków pastewnych, okazuje się rzeczywiście zdumiewająco mało. Jeszcze lepsze wyniki osiągnięto na pastwisku, należącem do Spółki pastwiskowej w Sorau, gdzie jak podaje sprawozdanie, przeciętny przyrost na wadze przy jałowniku wynosił powyżej 2 centnarów (po 50 kg.), zaś przy źrebiętach nawet powyżej trzech centnarów na sztuce.

Konserwowanie kawioru. Czytamy w *Rolniku*: Kawior staje się coraz droższym artykułem, a przemysłowcy wysilają się na różne sposoby przechowania kawioru przez czas jak najdłuższy i uchronienia go od zepsucia.

Sprawa ta była przedmiotem narad ministeryalnej konferencyi rossyjskiej w Petersburgu, która wydała orzeczenie: że przy obecnym stanie techniki konserwowania, aż do wynalezienia nowych metod konserwowania przymieszka boraksu i urotropiny do kawioru jest dozwoloną, pod warunkiem atoli, że przymieszka nie przewyższa $^1/_2$ prc., a dodanie przymieszki uwidoczni się na opakowaniu.

W Niemczech bardzo długo rozważały różne komisye, czy dodanie boraksu do konserw jest szkodliwe. Ostatecznie powzięto uchwałę, że boraks, nawet w małych ilościach do konserw dodany, jest szkodliwy i platego używanie boraksu (względnie kwasu borowego) do konserw zakazano.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Posłuchania.

Wiedeń, 12 stycznia. Najj. Pan przyjął wczoraj na prywatnych posłuchaniach między innymi: marszałka polnego Najdost. Arcyksięcia Fryderyka, em. Ministra spraw zagr. hr. Gołuchowskiego, przedstawiciela c. i k. Ministerstwa spraw zagr. u c. k. gen. gubernatorstwa w Lublinie posła bar. Henninga i P. Ministra oświaty bar. Hussarka.

Mianowania i odznaczenia.

Wiedeń, 12 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan zamianował starszego radcę górniczego Józefa Fryta radcą Dworu w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie.

Najj. Pan nadał leśniczemu, przydzielonemu do komendy obwodowej w Miechowie, Karolowi Duffekowi, w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Przemówienie P. Ministra Hoefera.

Wiedeń, 12 stycznia. Obejmując urzędowanie P. Minister Hoefer wygłosił przemówienie do ciała urzędniczego Urzędu wyżywienia ludności. Powiedział w niem między innemi: Podczas wojny nie znamy polityki, ani różnicy stanów, znamy tylko ludzi. Nie należy czynić między nimi różnicy. Jeżeli mamy robić jakąś różnicę. to chyba tę, by tym osobom, którym szczęście nie służy, właśnie dawać podczas wojny szczególną opiekę i starać się umożliwić im znoszenie cierpień i ofiar. Mam nadzieję, że w tym duchu wszyscy urzędnicy będą postępowali.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 12 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu prezydent ministrów przedłożył Najwyższe pismo Odręczne w sprawie zmiany Rządu wspólnego, oraz projekt ustawy w sprawie inartykułowania pamięci zmarłego Króla Franciszka Józefa. Projekt ten dotyczy utworzenia pomnika, godnego zmarłego Króla. Inne przedłożone projekty tyczą się inartykułowania dyplomu inauguralnego, formuły przysięgi, podarunków koronacyjnych i t. d.

Gdy minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt ustawy w sprawie uwiecznienia pamięci walczących za Ojczyznę bohaterów, na skrajnej lewicy odezwały się głosy: „Dajcie żołnierzom prawo wyborcze!“.

Minister skarbu przedłożył szereg projektów, między innemi w sprawie podwyższenia wojennego podatku kolejowego.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się d. 15 b. m. Ustalony zostanie na niem dalszy porządek prac.

W sprawie pokoju.

Berlin, 12 stycznia. *(B. Wolffa).* Tutejszym przedstawicielom państw neutralnych wczoraj doręczono notę, która przedstawia rządom neutralnym pogląd rządu niemieckiego na stan rzeczy, wytworzony przez odmowną odpowiedź nieprzyjaciół na notę niemiecką z d. 12 grudnia 1916.

Konferencya parlamentarzystów czwórprzymierza.

Budapeszt, 12 stycznia. Wiceprezydent Sejmu Simontsits weźmie udział w konferencyi parlamentarzystów czwórprzymierza, która ma się odbyć d. 19 b. m. w Berlinie.

Zgon Bleichrödera.

Berlin, 12 stycznia. Hans v. Bleichröder, szef domu Bleichröderów, umarł.

Zgon ambasadora rossyjskiego w Londynie.

Londyn, 12 stycznia. *(B. Reutera).* Ambasador rossyjski hr. Benckendorff umarł.

Z Rossyi.

Petersburg, 12 stycznia. *(Ag. Pet.).* Nowy prezydent ministrów ks. Golicyn oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że i jego hasłem podobnie jak hasłem jego poprzednika, jest dalsze prowadzenie wojny do zupełnego ostatecznego zwycięstwa.

Petersburg, 12 stycznia. *(Ag. Pet.).* Pomocnik ministra komunikacyi inżynier wojskowy Krieger został zamianowany zawiadowcą tego ministerstwa.

Sztokholm, 12 stycznia. Prasa szwedzka uważa zmianę gabinetu w Rossyi za nowy krok w kierunku reakcyi.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Ważne od 1 listopada 1916.

Ze Lwowa, dworzec główny, odchodzą:

Do Krakowa: **7·10**, 8·25†, 8·40, 1·10, **2·45†**, **3·00**, 5·45, 10·30, 10·45.
Do Ławocznego: 5·06△, 7·30, 10·46.
Do Sianek: 7·45.
Do Sambora: 8·15.
Do Krasnego: 8·00. 10·13, **2·55†**, 11·13.
Do Bełzca: **9·00**, **5·00**, 10·20*.
Do Sokala: 9·00, **9·00†**, **11·40** † §.
Do Jaworowa: 6·01.
Do Przemyślan: 6·33, 3·20.
Do Stojanowa: 6·53, 4·00, 9·13.
Do Chodorowa: **7·40**, **3·05**.

Do Lwowa dworzec główny przychodzą:

Z Krakowa: 4·15†, 4·30, 6·50, **2·15**, 7·05, 8·45†, 9·00, **10·25**.
Z Ławocznego: 5·54, 7·20, 9·41△.
Z Sianek: 10·15.
Z Sambora: 9·20,
Z Krasnego: 12·12, **2·00†**, 6·00, 9·12.
Z Bełzca: **4·40**, 7·30*, 5·20.
Ze Sokala: **9·15†**, **5·20**, **9·40** †§.
Z Jaworowa: 7·48.
Z Przemyślan: 1·10, 8·32.
Ze Stojanowa: 7·20†, 12·35, 7·53.
Z Chodorowa: **1·45**, 10·00.

UWAGA: Pora nocna od 6·00 wieczorem do 5·59 rano, oznaczona jest podkreśleniem cyfr minutowych.

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem.

* Do względnie ze Żółkwi. △ Do względnie z Mikołajowa. † Wyłącznie dla wojskowych. § Przez Sapieżankę.

Pociągi osobowe kursują tylko warunkowo, o ile ich ruch z powodu zajęcia szlaków kolejowych przez wojsko będzie i ożliwy i mogą być użyte przez podróżnych tylko w miarę rozporządzalnych miejsc. W razie ewentualnego zastanowienia ruchu pociągów osobowych, jakoteż przy stracie połączeń nie przysługuje podróżnym żadne odszkodowanie.

OD REDAKCYI.

Sądy, inne urzędy i instytucye publiczne adresują w dalszym ciągu wiele pism do Białej, zamiast do Lwowa, dokąd wydawnictwo „Gazety Lwowskiej“ przeniesione zostało jeszcze w dniu 1. czerwca b. r.

Wywołuje to częstokroć znaczne opóźnienia, szkodliwe zwłaszcza w sprawach sądowych, i liczne nieporozumienia.

Wobec tego wydawnictwo „Gazety Lwowskiej“ zwraca się z ponowną prośbą do instytucyj i osób interesowanych, by zechciały wszelkiego rodzaju pisma adresować:

Lwów, ul. Czarneckiego l. 10.

Amortyzacye.

Nc. V. 1046/16 (4). Na wniosek Róży Zuckerberg, żony kupca w Samborze, ul. Kazimierza l. 7, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego kwitu zastawniczego Kasy oszczędności miasta Przemyśla z 2-go kwietnia 1914, Nr. 10.713, opiewającego na złoty damski łańcuszek z zegarkiem, na kwotę 60 koron wystawionego. — Posiadacza powyższego kwitu wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 45 dni, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną. (139 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 17 października 1916.

T. 53/16 (2). Na wniosek Wydziału Rady powiatowej w Lisku wdraża się postępowanie edyktalne co do rzekomo zaginionych książeczek wkładkowych Kasy oszczędności miasta Sanoka: Nr. 1224 na kwotę 2505 koron 65 hal. opiewającej na gminę Poraż, powiat Lisko wystawionej; Nr. 6478 na kwotę 1455 koron 98 hal. opiewającej, na gminę Radziejowa wystawionej; Nr. 2778 na kwotę 6234 koron 50 hal. opiewającej, na Wydział Rady powiatowej w Lisku depozytm. Ustrzyki dolne wystawionej i Nr. 9809 na kwotę 483 koron 25 hal. opiewającej, wystawionej na gminę Radziejowa. — Posiadacza wzywa się, ażeby w ciągu sześciu miesięcy od pierwszego ogłoszenia wymienione książeczki w Sądzie okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty w sądzie wnosić, ileże w przeciwnym razie powyż wyszczególnione książeczki wkładkowe za bezskuteczne uznaneby zostały. (14 2—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 27 listopada 1916.

T. 58/16 (1). Edykt. Na wniosek Towarzystwa zaliczkowego w Lisku rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionego weksla z daty Lisko, 5 kwietnia 1914, dnia 5 lipca 1914 płatnego, na 29 koron opiewającego, przez Jana Kucembę i Józefa Bryndzę akceptowanego, a przez Józefa Marcha wystawionego. — Posiadacza wzywa się, aby w ciągu 45 dni od pierwszego ogłoszenia edyktu licząc w Sądzie go okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty w Sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu zostałby weksel ten uznany za bezskuteczny. (144 2—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 7 grudnia 1916.

T. 62/16 (1). Na wniosek Towarzystwa zaliczkowego w Lisku rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionego weksla z daty Lisko, 1 maja 1914 dnia 1 sierpnia 1914 płatnego na 150 kor. opiewającego przez Majera Langsama wystawionego a przez Simcha Dyma przyjętego. Posiadacza wzywa się, aby w ciągu 45 dni od pierwszego ogłoszenia edyktu licząc w sądzie go okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu zostałby weksel ten uznany za bezskuteczny.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 7 grudnia 1916. (140 2—3)

T. 61/16 (1). Na wniosek Towarzystwa zaliczkowego w Lisku rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionego weksla z daty Lisko, 10 kwietnia 1914, dnia 10 lipca 1914 płatnego na 50 koron opiewającego, przez Majera Langsama wystawionego, a przez Jakóba Wolfmanna akceptowanego. Posiadacza wzywa się, aby w ciągu 45 dni od pierwszego ogłoszenia edyktu licząc, w Sądzie go okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu zostałby weksel ten uznany za bezskuteczny.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 7 grudnia 1916. (141 2—3)

T. IV. 43/16/2. Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. (10 ust. z dnia 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p.). Zaprzysiężonemi zeznaniami świadków Moniki Bochnia, Jana Wójcikiewicza i Andrzeja Beszeraka stwierdzonem zostało, że Marya Paszyńska urodzona dnia 23 września 1851 roku w Bieczu wydaliła się z Biecza przed 30 laty w niewiadomym kierunku i przez ten czas nie dała o sobie żadnej wiadomości.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Celestyny z Paszyńskich Wójcikiewiczowej siostry Maryi Paszyńskiej postępowanie celem udowodnienia jej śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 1 kwietnia 1917, albo sądowi, albo p. dr. Włodzimierzowi Gabryszewskiemu adwokatowi w Jaśle, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionej. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, 16 grudnia 1916. (108 2—3)

T. 60/16 (1). Na wniosek Towarzystwa zaliczkowego w Lisku rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionego weksla z daty Baligród, 1 maja 1914, dnia 1 sierpnia 1914 płatnego na 100 koron opiewającego, przez Süschego Liebera wystawionego, a przez Dawida Lipę Beera akceptowanego. Posiadacza wzywa się, aby w ciągu 45 dni od pierwszego ogłoszenia edyktu licząc w Sądzie go okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu zostałby weksel ten uznany za bezskuteczny.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 7 grudnia 1916. (142 2—3)

T. 59/16 (1). Edykt. Na wniosek Towarzystwa zaliczkowego w Lisku rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionego weksla z daty Lisko, 10 stycznia 1914, dnia 10 kwietnia 1914 płatnego na 90 koron opiewającego, przez Süsię Fünfera i Chanę Fünfer akceptowanego, a przez Dawida Fünfera wystawionego.

Posiadacza wzywa się, aby w ciągu 45 dni od pierwszego ogłoszenia edyktu licząc w Sądzie go okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty w Sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu zostałby weksel ten uznany za bezskuteczny.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 7 grudnia 1916. (143 2—3)

Licytacye.

E VIII. 102/14 (14). Edykt licytacyjny. Na żądanie dr. Artura Goldhammera, adwokata we Lwowie, zastępionego przez adwokata dr. Wiesenberga w Drohobyczu, odbędzie się dnia 13 lutego 1917 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 81 w Drohobyczu licytacya 4/100 części realności obj. lwh. 1627 ks. gr. gminy Borysław, składającej się z pgr. 847/36, na której znajduje się kopalnia nafty pod nazwą „Henryk" wraz z przynależytościami, opisanemi w protokole oceniena z dnia 3 lutego 1914, a składającemi się z otworu świdrowego, wieży wiertniczej z budami maszynowemi, żurawia wiertniczego, maszyny parowej, budynku na wyciąg tłokowy, haspla, budynku na tłocznię, kotłowni, kotła lokomobilowego, instalacyi do oświetlenia elektrycznego, kuźni z kompletnem urządzeniem, budynku kancelaryjnego i różnych narzędzi pomocniczych. Najbliższa stacya kolejowa jest Borysław-Tustanowice. Powyższa część tej nieruchomości wystawiona na licytacyę jest oceniona na 2204 kor. 40 hal., przynależności zaś na 7482 koron 4 hal. Najniższa cena wynosi 6.457 koron 62 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniena itd.), może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr 81. — Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone przeciw nabywcy w dobrej wierze działającemu. Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. VIII.

Drohobycz, 3 stycznia 1917. (145 2—3)

Rozmaite obwieszczenia.

E. 266/14 (3). Przeciw Aronowi Rappaportowi właścicielowi dóbr w Mikowie, w sprawie toczącej się przed tut. sądem, Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie przeciw niemu o 4 rat po 4.680 koron i 3 rat po 1395 kor. z pn, ma być doręczoną uchwała z dnia 26 listopada 1915 l. cz. E. 266/14 (1), którą dozwolo licytacyę dóbr Juśkowice, Podlisień vel Podlesie i Zakomasze lwh. 162, 79 i 80 księgi gruntowej dla większych posiadłości. Ponieważ niewiadomo gdzie Aron Rappaport przebywa, ustanawia dlań w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie p. dr. Eidelberga adwokata w Złoczowie. Tenże kurator zastępować będzie Arona Rappaporta w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. I.

Złoczów, 2 grudnia 1916. (125 2—3)

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 15/1—IV. ex 1917 (107)

Rozpisanie dostawy.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza sprawić w drodze rozprawy ofertowej dla warsztatów c. k. kolei państwowych w Tarnowie trzy kompletne kotły parowe, a mianowicie:

Według alternatywy I. 3 leżące kotły parowe z rurkami wodnymi. Powierzchnia ogrzewalna każdego kotła wynosić ma 250 m.² a prężność pary 11 atm.

Według alternatywy II. 3 kotły parowe o systemie stojących rurek wodnych (Steilrohrkessel). Powierzchnia ogrzewalna każdego kotła wynosić ma 200 m.² a prężność pary 11 atm.

Kotły, tak w pierwszej, jak i drugiej alternatywie, mają być dostarczone z zupełnem uzbrojeniem, dwiema pompami zasilającemi i elektrycznym wyciągiem dla popiołu.

Bliższe postanowienia, zawierające dokładny opis dostawy, jak również dotyczące ogólne i szczegółowe warunki, otrzymać można od podpisanej c. k. Dyrekcyi kolei państwowych (biuro dla spraw warsztatowych) bezpośrednio lub za nadesłaniem opłaty pocztowej.

Wymienione warunki wykonania i plany dyspozycyjne można także przeglądnąć w c. k. Dyrekcyi kolei północnych w Wiedniu, jakoteż w c. k. Dyrekcyach kolei państw. w Pradze i we Lwowie.

Wszystkie oferowane przedmioty muszą być z krajowego materyału i w kraju wykonane. Zamiast miedzi mogą być użyte inne odpowiednie metale.

Przy wnoszeniu ofert nie składa się żadnego wadyum.

Oferty z dołączeniem dokładnych rysunków i opisów oferowanych przedmiotów, zapieczętowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę kotłów parowych dla warsztatów w Tarnowie" należy wnieść najpóźniej do dnia 16-go lutego b. r. do godz. 12-tej w południe do podpisanej c. k. Dyrekcyi kolei państwowych.

Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się w podpisanej c. k. Dyrekcyi dnia 17 lutego b. r. o godz. 12 w południe.

Każdy oferent lub upoważniony jego zastępca może być obecny przy otwarciu ofert. Oferenci są związani ofertami swoimi do dnia 31 marca b. r.

Zaznacza się wyraźnie, że podpisana c. k. Dyrekcya kolei państwowych przez przyjęcie ofert nie zobowiązuje się do żadnego zamówienia.

Oferty wniesione po przepisanym terminie, lub nie odpowiadające warunkom niniejszego rozpisania, nie będą uwzględnione.

Kraków, w styczniu 1917.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

Ns. 2871/16 (2). 1. Jan Zasański urodzony i zamieszkały w Zabłotowcach, powiat Żydaczów, żonaty, rel. rz. kat., gospodarz, lat 49 liczący, oraz 2. Teodor Zasański, urodzony i zamieszkały w Zabłotowcach, powiat Żydaczów żonaty, rel. rz. kat., gospodarz, lat 52 liczący, zostali prawomocnym wyrokiem c. k. sądu polowego obrony krajowej przy W. K. A. ces. niem. armii południowej z dnia 25 sierpnia 1916 K. 1115/15 zasądzeni za zbrodnię zdrady głównej z § 58 c) u. k. i zbrodnię przeciw sile wojennej Państwa z § 327 u. k. w. pierwszy na 4 zaś drugi na 3 i pół roku ciężkiego obostrzonego więzienia.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższych obwinionych.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 21 listopada 1916. (127)

Ns. 2888/16 (2). Przeciw Jurkowi Tkaczowi, synowi Stanisława i Katarzyny, zamieszkałemu w Nowem Siole, p w. Żydaczów, zarobnikowi, zawisła w sądzie polowym c. i k. 9 Oddziału Kwatermistrz. do K. 2399/16 sprawa karna o popełnioną w czasie wojny 1914/15 zbrodnię przeciw sile wojennej Państwa z § 327 u. k. w. o którą jest on na podstawie zeznań świadków silnie podejrzany.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata dr. Leonarda Kapuścińskiego we Lwowie.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 27 listopada 1916. (128)

Doniesienia prywatne.

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem Jana Niedopada) ul. Czarnieckiego l. 12.